Nr. 106 — We Lwowie Poniedziałek dnia 17. Kwietnia 1893. — Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Po święcie „kradzieży".

Lwów 15. kwietnia.

Tydzień zaledwie upływa od chwili, w której w krajach noszących nazwę „krainy łez", a zabranych przed wiekiem Polsce były dzwony w cerkwiach, [illegible] się po wsiach [illegible] płynął hymny pochwalne na cześć białego cara, popi i naczelnicy władz w szumnych i bałwochwalstwem tchnących frazesach wychwalali dobrodziejstwa carskie.

Policja miejska i wiejska baczyła naturalnie pilnie, aby każdy, kto jest urzędownie prawosławnym spisany, do cerkwi i [illegible] modły dziękczynne, słuchając na kolanach litanji carskiej. Biada temu, kto w odpowiedniej chwili nie nakreślił krzyża choćby w powietrzu nie pochylił w przepisany sposób głowy.

Wiadomości, jakie zkamtąd o święceniu uroczystego święta „kradzieży" nadchodzą, są bardzo szczupłe, nawet dzienniki rosyjskie dotychczas nie podają szczegółów o przebiegu uroczystości, która przypuszczać należy, musiała zrobić kompletne fiasco. Czyżby lud ruski nie „rozumiał" dobrodziejstwa cara, tego cara, który go wywiódł z niewoli szlachecko-księżej? Albo — być może — „zrozumiał" nareszcie, czego chce od niego i co nim [illegible] odwraca głowę, nie chcąc patrzeć na północ, skąd dla niego miało przyjść zbawienie? Ten brak szczegółów w prasie rosyjskiej, która lada głupstwo apoteozuje byle tylko to głupstwo tyczyło się cara — wykonanie tajnych rozkazów, uważa za dobrą, a nie przymuszoną wolę — jak to ma miejsce obecnie w [illegible] obrazów świętych na cześć [illegible] Katarzyny II. — ten brak szczegółów powtarzamy, daje dużo do myślenia. W maszynie *obrusienja* w krajach zabranych pękło widocznie jakieś kółko i zgrzytnęło fatalnie.

Pierwsze z pism rosyjskich, które wystąpiło w sprawie tego święta z dłuższym artykułem, to *Wileńskij Wiestnik*, choć i ten szczegółów o przebiegu uroczystości nie przynosi wcale. Pomiędzy wierszami, choć frazesy są nader szumne, czytać jednak można, że wielkiego zadowolenia „święto kradzieży" w Rosji nie było powodem. „Na nieco *Wileński Wiestnik* podawał faktów z teraźniejszości, ogranicza się więc na przytoczeniu między innemi faktu z pamiętnika Murawiewa-Wieszatiela, że „prosty, nieoświecony lud [illegible] rosyjskim narodem i podniósł rękę nawet na swoich panów, wiążąc ich wtedy, gdy widział, że sprzyjają przeciw Rosji."

„Wprawdzie urzędowy organ powiada dalej, że od tego czasu dzieło odrodzenia (jakiego?) szybko posunęło się „naprzód" na [illegible] tego jednak faktu. Przeciwnie, fakty świadczą, że to dzieło obrusienja wcale nie posunęło się naprzód, lecz owszem cofnęło się wstecz, jak to przyznaje rosyjski pisarz A. Władimirow w *Russkoj Starinie* w zeszycie za miesiąc luty o czem już pisaliśmy w artykule p. t. „Prawosławie na Litwie". Może redakcja *Wileńskawo Wiestnika* sobie przejrzeć ten zeszyt, a przekona się, że nie my sami tylko zbijamy jej twierdzenia, ale i pisma rosyjskie w zupełności nie podzielają [illegible].

Powołuje się *Wileński Wiestnik* na tę okoliczność, że po r. 1863 w cerkwiach prawosławnych modliło się dziennie 20 do 30 osób, a dzisiaj w nich dla połowy nawet miejsca brakuje. Zgadzamy się na to w zupełności, tak jest, miejsca zabrakło — ale niechaj nas kto objaśni, z jakiego rodzaju ludzi składa się ten tłum pobożnych? Wszyscy tam: [illegible] czynowników, kupców rosyjskich, żony powyższych, ale nie widzimy tam ludu ruskiego, tego ludu, który „[illegible] polską", który „pod [illegible] barba [illegible] ruskiej szlachecko-księżej." A o to przecież głównie chodzi! Gdzież ten lud się podziewa? Nie widać go zupełnie.

„Rosyjski kraj — powiada *Wileńskij Wiestnik* — teraz coraz więcej się rozszerza." — I to prawda — ale pozwolimy sobie na skromne zapytanie: dlaczego? Czy to może ludność miejscowa [illegible] język rosyjski? Trudno na to pytanie odpowiedzieć twierdząco, skoro się przeczytało [illegible] artykuł p. Władimirowa w *Russkoj Starinie*. Że dzisiaj mowa na Litwie więcej po rosyjsku, jak było po r. 1863, nic dziwnego, bo niechże nam pokaże dzisiaj statystycznemi dowodami *Wileński Wiestnik* ilu Moskali naszych z Rosji było po r. 1863, ilu ich jest dzisiaj, a wtedy zobaczymy, ile rod mówiących po rosyjsku, ile [illegible] wychowanych w kraju „północno zachodnim" za *posieleńcy korenno russkije*, przybyszów z Rosji.

Tak przyznaje *Wileńskij Wiestnik* nadzieję, że [illegible] osobność [illegible] będzie się [illegible] może [illegible] nowe życie [illegible] wyrażamy [illegible] *Świato-duchowskoje bractwo* [illegible] wypadkiem [illegible] sił moralnych w sobie, jak w ogóle prawo — i carosławie.

Smutne to są fakta dla systemu *obrusienja*, ale bardzo pociecha dla nas.

Ze statystyki językowej w Prusach.

Berlińska *Statistische Correspondenz* zamieściła niedawno urzędowe wyniki statystyczne obliczenie ludności, zamieszkującej Prusy, sporządzonej według wyznania i języka ojczystego ludności. Statystyka ta sporządzona została dnia 1. grudnia 1890 roku i obecnie dopiero zdołano w biurze statystycznem uporać się z obliczeniem. Od roku 1861 po raz pierwszy rząd podjął stastyczne obliczenie ludności pod względem „języka ojczystego" używanego przez ludność i statystykę tę przeprowadzono w dniu 1. grudnia we wszystkich gminach wszystkich prowincyj pruskich.

Przyjrzyjmy się tej statystyce bliżej. Według urzędowego obliczenia było w dniu 1. grudnia 1890 roku w Prusiech osób, których językiem ojczystym był:

niemiecki ogółem 26,438.070, z tych ewangelików 18,468.665 katolików 7 509.953, innych chrześcjan 89 807, żydów 365.357, nieznanego wyznania 4283;

litewski 121.345; ewangielicki 117.503, katolicki 3434, innych chrześcjan 304, żydów 95, nieznanego wyznania 9;

polski 2,816.657; ewangielicki 255 768, katolicki 2,556 783, innych chrześcjan 1099, żydów 2969, nieznanego wyznania 38;

mazurski 105 753; ewang. 101 792, kat. 1755, innych chrześcjan 1017, żydów 190;

kaszubski 55 540; ewang. 1434, kat. 54 091, innych chrześcjan 4, żydów 11;

wendyjski 67.967; ewang. 65 092, kat. 2789, innych wyznań 74, żydów 9, nieznanego wyznania 3.

morawski 58.408; ewan. 862, kat. 57.488 innych chrz. 5, żyd. 53;

czeski 17.670; ewan. 7.932, kat. 9.594, innych chrz. 14, żyd. 123, niezn. wyz. 7;

waloński 11.058; ewan. 213, kat. 10.828, innych chrz. 5, żyd. 7, niezn. wyzn. 5;

holenderski 40.959; ewan. 9 348, kat. 30.638, innych chrz. 214, żyd. 741, niezn. wyzn. 18;

fryzyjski 48 827; ewan. 48 259, kat. 199, innych chrz. 277, żyd. 83, niezn. wyzn. 9;

duński i norwegski ogółem 139.399; ewan. 138.835, kat. 137, innych chrz. 314, żyd 66, niezn. wyzn. 17;

rosyjski (ruski?) ogółem 2 523; ewan. 551, kat. 1.090, (?) innych chrz. 21, żyd. 856, niezn. wyzn. 5;

angielski ogółem 10.299; ewang. 6.607, kat. 954, innych chrz. 2.035, żyd 659, niezn. wyzn. 44;

francuski ogółem 6.643; ewang. 2.378, kat. 4.059, innych chrz. 50, żyd. 142, niezn. wyzn. 14;

szwedzki ogółem 5 984; ewan. 5 891, kat. 50, innych chrz. 17, żyd. 24, niezn. wyzn. 2;

włoski ogółem 5.315; ewan. 149, kat. 5.132, innych chrz. 15, żyd. 19;

hiszpański ogółem 702; ewan. 227, kat 447, innych chrz. 7, żyd. 14, niezn. wyzn. 7;

portugalski ogółem 255; ewan. 91, kat. 145, innych chrz. 2, żyd. 15, niezn. wyzn. 2;

inny ogółem 3.992; ewang. 852, kat. 2.252, innych chrz. 38, żyd. 626, niezn. wyzn. 224;

razem 29,957.367; ewang. 19,232.449, kat. 10 252.818, innych chrz. 95 349, żyd. 372.059, niezn. wyzn. 4 692.

Dalej powiada urzędowa stastyka:

„Gdzie podano dwa języki ojczyste, tam do każdego interesowanego języka przydzielono połowę liczby osób rzekomo dwoma językami ojczystemi mówiących — żaden bowiem człowiek nie może dwoma różnemi mówić językami ojczystemi, chociaż nie jest wykluczoną ewentualność, że jednostka pozbyć się może swego języka ojczystego i przyjąć inny. Według tego stosunki językowe ludności przedstawiają się, jak następuje:

Na język ojczysty	przypadało ludności w roku 1890
niemiecki	26 438 070
inne germańskie	245 468
litewski	121.445
słowiańskie	3,124.519
romańskie	23.973
mięszany i inne	3.992
Ogółem	29,957 367

Na 100.000 osób w Prusach przypadało na języki:

niemiecki ogółem 88.252;
inne germańskie ogółem 819;
litewski ogółem 405;
słowiańskie ogółem 10.430;
romańskie ogółem 80;
mięszany i iny ogółem 13.

Tak mówi urzędowa statystyka. Że jej za zbyt ścisłą, mianowicie o ile ona dotyczy ludności polskiej, uważać nie możemy, to wykażemy poniżej. Statystyka powiada sama, że podano gdzieniegdzie dwa języki ojczyste, a ponieważ nie można u jednej osoby uznać istnienia dwóch języków ojczystych, przeto urzędowi statystycy nie starają się wniknąć w głąb rzeczy, ale po prostu dzielą cyfrę tych dwujęzykowych narodowców na połowę i przydzielają jedną połowę naprzykład do polskiego, drugą do niemieckiego i tak przy wszystkich narodowościach. Tę niedokładność przyznają urzędowi statystycy sami.

Od pewnego czasu — zauważa trafnie *Dz. Pozn.* — upodobali sobie statystycy prusko-niemieccy odłączać od Polaków ludność t. zw. mazurską i kaszubską. Tymczasem tak Mazurzy jak Kaszubi uznają się sami za członków narodowości polskiej, a uczeni slawiści jak Miklosicz również uznają język mazurski i kaszubski jako djalekt języka polskiego, tak samo jak uczeni germaniści uważają t. zw. *„plattdeutsch"*, język Niemców szląskich i Tyrolczyków, za dyalekty języka niemieckiego. Czemu więc statystyka urzędowa osobnej rubryki nie zaprowadziła dla tych poszczególnych narzeczy języka niemieckiego? Ale rozróżniając jakąś osobną narodowość kaszubską i mazurską i oddzielając je od narodowości polskiej, czyni to w bardzo przejrzystym celu, którego tu bliżej nie potrzebujemy określić, gdyż każdemu dobrze jest znany. Należało osoby, mówiące językiem mazurskim i kaszubskim doliczyć do Polaków, a wtedy statystyka wykazywałaby, że Polaków byłoby 2,977.954.

Że cyfra rzeczywiście jako Polaków wymienionych 2,816.657 także jest zbyt niską, o tem wnosić możemy z procedury, jaką sobie upodobano u nas od pewnego czasu, żeby Polaków z niemieckiemi nazwiskami zaliczyć do Niemców. Nie mamy powodu powątpiewać, że postępowano sobie w podobny sposób przy sporządzaniu powyższej statystyki urzędowej, ile że zaprzągnięto do pomocy mnóstwo nauczycieli i urzędników, a ci bardzo lubią się zajmować polityką. Możemy zatem liczbę Polaków, żyjących w państwie pruskiem przyjąć dobrze na przeszło 3 miljony, co jest wymownym dowodem, że ludność polska mimo wszelkiego ucisku politycznego i narodowego, na jaki od ery Bismarka jest narażoną, nietylko się nie cofa, ale stale wzrasta.

Korespondencje.

Paryż 10. kwietnia.

(Wielkanoc. — Jarmark wędlinowy. — Fałszowanie. — Senator francuski. — Skandal w Saint Denis. — Kradzież w poselstwie serbskiem. — Skandal w pałacu eks-królowej.)

Pomimo wszelkich wysiłków t. zw. klasy inteligentnej, aby poczucie religijne obniżyć w narodzie do *minimum*, wywiera ono jednak dotąd, choć co prawda w mniejszym niż dawniej stopniu, widoczny wpływ na pewne sfery społeczeństwa francuskiego i występuje z całą siłą szczególniej podczas uroczystych świąt, wśród których Wielkanoc zajmuje pierwszorzędne miejsce.

Dekoracje kościołów odgrywają niemałą rolę, a w Wielki Piątek prawie wszystkie kościoły paryskie zmieniły się nieomal w sale teatralne lub koncertowe. Grób Chrystusa udekorowany był prawie wszędzie statuami nadnaturalnej wielkości, oraz różnemi emblematami, do których myśl powzięto z ewangielji, oraz z podań apokryficznych o męce Chrystusa.—W dzień ten kościoły były pełne. Obok Paryżan i Paryżanek, którzy przyszli do kościoła w celach rzeczywistej modlitwy, spotkać można było i młodzież bulwarową, operującą kieszenie i t. zw. *soutenair's*, którzy swoje wstrętne rzemiosło bez najmniejszej żenady prowadzą w domach Bożych.

Zwykły wielkotygodniowy jarmark wędlin t. zw. *foire aux jambons* otwarto w poniedziałek na bulwarze Richard-Lenoir. Na całej długości bulwaru ustawiono budki i proste stoły z rozmaitego rodzaju wędlinami, począwszy od zwykłych wieprzowych, a skończywszy na oślich i końskich. Arystokracją są tu naturalnie handlujący szynkami i kiełbasami wieprzowemi, chociaż prawdą a Bogiem trudno ręczyć za sumienność sprzedających. Fałszowanie do tego stopnia przeszło w krew handlarzy, że nie można ręczyć, czy w kiełbasie wieprzowej nie znajduje się kawałek konia lub osła. Fałszowanie w ogóle stało się w Paryżu zwyczajem — fałszowane są cytryny i pomarańcze a nawet pierniki, tak, że czasem człowiek zamyśli się nad sobą, czy sam nie jest wypadkiem sfałszowany!

Jak wspomniałem na początku listu, klasa t. zw. inteligentna chce koniecznie uchodzić za potomków Voltaire'a, wolną od wszelkich religijnych zabobonów i przesądów, przeważna jednak część narodu do tej pory pozostaje wierną zasadom chrześcijaństwa. Nabożność Paryżan, a w szczególności paryżanek dochodzi nieraz aż do fanatyzmu, co naturalnie skrajnie czerwonym daje powód do napaści w parlamencie i administracji na religijne zabobony narodu. Ponieważ czerwoni krzyczą w parlamencie i na zgromadzeniach, występując ostro przeciwko klerykalnemu fanatyzmowi, rząd więc, pomimo, iż nieraz składa się z rzeczywiście wierzących katolików, wydaje rozporządzenia często niezgodne z jego przekonaniami.

Jeden z senatorów naprzykład wyrzucał z sal szkolnych wszelkie zewnętrzne oznaki chrześcijaństwa, a swoich synów wychowuje pilnie w zasadach wiary katolickiej. Zapytany w tej mierze oświadczył: „Cóż robić, jako urzędnik wypełniam mój obowiązek, a jako chrześcijanin boleję nad koniecznością, której jako urzędnik poddać się muszę". — Słowa te charakteryzują, jak lepiej nie potrzeba, urzędnika francuskiego.

W Saint Dénis, gdzie w epoce przedrewolucyjnej znajdowały się groby królewskie, zarząd gminy znajduje się w rękach czerwonych rewolucjonistów, zawziętych wrogów chrześcijaństwa. Indywidua te starają się usunąć z gminy nabożeństwo w ogóle. Z początku zakazał mer wszelkich kościelnych manifestacyj i procesyj po za murami kościoła, poczem zabronił odbywania uroczystych pogrzebów. Widząc, że rozporządzenia te nie prowadzą do niczego, a rząd centralny nie sprzeciwia im się wcale, postanowili wichrzyciele podczas nabożeństwa przeszkadzać księżom i tym sposobem zmusić ich do opuszczenia miasta. Tu już rząd widział się zmuszonym wystąpić i postawił oddział żandarmerji dla pilnowania porządku w kościele.

Prócz tego kościelnego a raczej gminnego skandalu, Paryż zajmował się przez ubiegły tydzień jeszcze skandalami w poselstwie serbskiem i w pałacu eks-królowej hiszpańskiej Izabeli.

Serbski poseł w Paryżu, Georgjewics, wyjechał przed miesiącem z Paryża do Brukseli, aby królowi wręczyć swoje listy uwierzytelniające na nowem stanowisku. W czasie niebytności posła przyszła większa suma pieniędzy z Belgradu dla poselstwa, a sekretarz zamknął ją w osobnej kasie żelaznej. Po powrocie znalazł Georgjewics kasę rozbitą i bez pieniędzy. Rozpoczęło się śledztwo i poszukiwania, które pozornie do niczego nie doprowadziły. Oliwa jednak zawsze na wierzch wyjść musi, tak też i tym razem. Po mieście zaczęła krążyć wersja, której pewnego prawdopodobieństwa nie można odmówić, tem więcej, że śledztwo nie mogło obwinić nikogo ze służby. Złe języki mówią, że sprawcą kradzieży jest osoba stojąca blisko jednego z wyższych serbskich urzędników w Belgradzie. Pieniądze jednak przepadły bezpowrotnie a sprawca się prawdopodonie nie znajdzie.

Drugi skandalik rozegrał się w pałacu eks-królowej hiszpańskiej. Pewnego pięknego poranku dowiedzieli się Paryżanie, że wszyscy wyżsi dworscy urzędnicy poprosili jednocześnie o dymisję, a jeszcze więcej dał do myślenia odjazd córki królewskiej, infantki Eulalji, zamężnej księżnej Montpensier. Jak mówią, młoda księżniczka, bawiąca z mężem przy matce, oddaliła się z nim na zawsze i nie ma bynajmniej zamiaru powrócić pod dach rodzicielski. Tajemnica będzie zapewne wyjaśnioną wkrótce, gdyż jak zapewniają dobrze poinformowani, na żądanie dzieci eks-królowej Izabeli, zebrać się ma wkrótce rada familijna.

Z prowincji.

Brzozów 10. kwietnia. *(W obronie słuszności.)* Otrzymujemy następującą korespondencję z prośbą o umieszczenie:

Ze względu na to, że korespondent z Brzozowa do *Przeglądu*, donosząc o przebiegu posiedzenia komitetu przedwyborczego brzozowskiego, pisze w sposób nietylko tendencyjny i mijający się z prawdą, proszę was o umieszczenie następujących słów, w kwestji starania się o mandat poselski pp. Skrzyńskiego i Wysockiego.

Nie wątpię ani na chwilę i każdy mi to przyzna, kto choć cokolwiek zna p. Wysockiego, że te same przymioty, jakie ceni korespondent *Przeglądu* w p. Skrzyńskim, posiada i p. Wysocki w równym stopniu; jest on dobrym katolikiem, choć nie *sodalis Marianus*, żyje w zgodzie z gminą włościańską i plebanią, zna stosunki kraju doskonale, a nawet lepiej jak p. Skrzyński i posiada mnóstwo innych cnót i zalet, które go, kto wie, czy nie wyżej stawiają od p. Skrzyńskiego. P. Wysocki jest człowiekiem wielkich zdolności, wielkiej nauki, spokoju, cywilnej odwagi i niezawisłości, jest w ogóle na wskróś obywatelem Polakiem, a zaprzeczyć temu może chyba tylko ten, kto, jak szanowny korespondent *Przeglądu*, chciałby preforsować *à tout prix* wybór p. Skrzyńskiego, którego w niefortunną swą wziął obronę, ku czemu też proponował zgromadzeniu przedwyborczemu przyjęcie kandydatury swego protegowanego, z pominięciem wymaganego zwykle złożenia przed wyborcami wiary politycznej.

Korespondent *Przeglądu* posunął swe wystąpienie przeciw p. Wysockiemu aż do tego stopnia, że nie waha się zarzucić mu, jakoby tenże przemówieniem swem na komitecie przedwyborczym siać chciał i siał waśń czy niezgodę społeczną i przeto wywołał oburzenie przeciw sobie.

Na takie tendencyjne podsuwanie myśli panu Wysockiemu odpowiedzieć muszę, że człowiek takiego wykształcenia, jak p. Wysocki, nie może być zdolnym do takiego czynu, a ci, którzy kandydaturę jego postawili na zgromadzeniu przedwyborczem, są ludźmi znanymi z prawości i patrjotyzmu.

Korespondent *Przeglądu* dyskretnie przemilcza to, co za p. Wysockim przemawia. Dla czegoż, pytam szanownego korespondenta, nie robi wzmianki o tem, z jakiem uznaniem i podziwieniem wyrażał się p. Wysocki w swem przemówieniu o czynach nieodżałowanej pamięci Zyblikiewicza, jak gorąco przemawiał za potrzebą oświaty włościan, która im wskaże drogę do polepszenia bytu materjalnego i dźwignie ich z ubóstwa?

Słowa te tak rozentuzjazmowały włościan, że jeden te słowa powtarzał drugiemu i zwracał uwagę na to, że tylko takiego człowieka wybrać należy na posła.

P. Wysocki jest niezawisłym, dowiódł nam tego niejednokrotnie, już to, gdy piastował urząd reprezentanta państwa przy dworach zagranicznych, już to, gdy zasiadał w radzie państwa, wybrany z posiadłości większych — nie należy on ani do tego, ani do owego stronnictwa, lecz idzie zawsze z tymi, którzy dobro kraju mają na celu.

T. W.

Kółka rolnicze.

W pierwszym kwartale br. zawiązało się 26 „Kółek rolniczych", obejmujących 26 gmin i 766 członków. Z powyższych 26 „Kółek rolniczych" przypada: 4 na powiat przemyślański, 3 na powiat rzeszowski, po 2 na powiaty: brzeski, buczacki, limanowski i mościski, po 1 „Kółku" na powiaty: bialski, brzozowski, nowotarski, pilzneński, rohatyński, ropczycki, samborski, śniatyński, stanisławowski, trembowelski i złoczowski. Ogółem liczy Towarzystwo obecnie 851 „Kółek rolniczych", obejmujących 1171 gmin i 40.061 członków zwyczajnych.

W ciągu roku 1893 przystąpili do Towarzystwa jako członkowie wspierający: ks. Władysław Frydel prob. w Komarnie pp.: Andrzej hr. Fredro, wł. dóbr w Bieńkowej wiszni; Stefan Janko, wł. dóbr w Hoszanach; Stanisław Bal, wł. dóbr w Czajkowicach. Feliks Głowacki, wł. dóbr w Leśniowicach; Ludwik, hr. Romer, wł. dóbr w Borowej; Józef Bieliński, wł. dóbr w Sierczy; Karol Czecz, wł. dóbr w Bierzanowie; Wilhelm Habicht, prezes tarnowskiego zarządu powiatowego; Franciszek Winkowski, kand. adwokacki w Tarnowie; Wojciech Maciaszek, dyr. kraj szkoły ogrod. w Tarnowie; Łucjan Baranowski, wł. dóbr Dąbie; Jan Skirliński, wł. dóbr Śmierdząca; Władysław hr. Mycielski, wł. dóbr Łuczanowice; Kazimierz Laskowski, radca i delegat namiestnictwa w Krakowie; Władysław Struszkiewicz, radca rządowy i kraj. inspektor rolnictwa we Wiedniu; „Kółka rolnicze:" w Lutczy i w Głowaczowej i szan. zarząd główny Tow. szkoły ludowej w Krakowie.

Od ostatniego sprawozdania, zawiązały się zarządy powiatowe: w Sanoku, Dobromilu, Tarnowie i Przemyślanach, tak, że obecnie istnieje zorganizowanych 25 zarządów powiatowych. W sprawie dalszej organizacji zarządów pow., odniósł się zarząd główny do delegatów tych powiatów, które posiadają znaczniejszą liczbę „Kółek rolniczych" z prośbą, aby starali się o zawiązywanie zarządów pow, celem rozciągnięcia staranniejszej opieki nad „Kółkami rolniczemi" i nadania im jednolitego kierunku.

Delegatami powiatowymi zostali mianowani: w pow. jarosławskim w miejsce śp. Władysława hr. Koziebrodzkiego, Stanisław hr. Siemieński-Lewicki z Pawłosiowa; w pow. ropczyckim ks. kanonik Edward Wolski, prob. w Dembicy; w pow. skałackim ks. Aleksander Cisło, prob. w Tokach, wreszcie w pow. złoczowskim ks. kan. Stachów, prob. w Złoczowie.

W r. 1893 wysłał zarząd główny do 32 „Kółek rolniczych" 975 książek, przyczyniając się w ten sposób do założenia czytelń; ogółem w czytelniach „Kółek rolniczych" znajduje się 50.243 książek, z tych pochodzi od zarządu głównego 26.668.

W r. 1893 sprowadzono za pośrednictwem zarządu głównego (dotychczas)

1. lnu inflantskiego za	3879 zł. 42 ct.
2. nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za	4931 „ — „
3. maszyn i narzędzi rolniczych	380 „ — „
Razem za	9190 zł. 42 „

Oprócz tego sprowadzono znaczną ilość nasion przez związek handlowy sklepików „Kółek rolniczych" w Krakowie. Tak przy zamówieniach przez zarząd główny, jak i przy zamówieniach w związku handlowym krakowskim udzielaną była mniej zamożnym „Kółkom" z funduszu na ten cel przeznaczonego subwencja, w stosunku zamożności członków „Kółek rolniczych."

Dzięki znaczniejszym funduszom w r. 1892 uzyskanym, zdołał zarząd główny przeprowadzić nadzwyczaj pożyteczne lustracje gospodarskie w 315 gminach 23 powiatów, oraz na 2 zjazdach pow. „Kółek rolniczych" w Jarosławiu i Rohatynie, czyli razem w 317 miejscowościach 25 powiatów. W lustracjach tych brało udział 11.310 osób tak mężczyzn, jak i kobiet.

Prócz lustracji gospodarskich, przeprowadzili w r. 1892 pp.: Bolesław Gurski i dr. Franciszek Stefczyk lustracje administracyjne, mające na celu kontrolę sklepików „Kółek rolniczych", których obecnie istnieje około 600. Obrót kasowy w tych sklepikach jest rozmaity od 1000 zł. do 40.000 zł. rocznie, włożony zaś kapitał obraca się przeciętnie od 20 do 70 razy w roku.

Znaczny rozwój sklepików „Kółek rolniczych", a przytem brak źródeł, z których możnaby pobierać dobre a tanie towary, spowodował zarząd główny do zwołania ankiety w tej sprawie, której wynikiem było założenie Związku handlowego „Kółek rolniczych" w Krakowie i poczynione starania o założenie hurtownych składów towarów we Lwowie i niektórych miastach powiatowych.

Z funduszu pożyczkowego, przeznaczonego uchwałą Sejmu, dla popierania handlowo-przemysłowej działalności „Kółek rolniczych", skorzystały dotychczas następujące „Kółka rolnicze", a względnie sklepiki: Brzezinka ad Oświęcim zł. 300; zarząd pow. w Czortkowie zł. 600; Mikluszowice zł. 360; Wola zabierzowska zł. 250; Bogucice zł. 200; Dobra szlacheckie zł. 300; Czernichów zł. 600; Dublany zł. 500; Chorzelów zł. 200; Prikut zł. 100; Wołczyszczowice zł. 100; Chomranice zł. 400; Muszyna zł. 500; Czudec zł. 500; Czuhiew zł. 200; Szynwałd zł. 30; Wovniki zł. 200; Brzezowa zł. 150; Gilowice zł. 300; Ślemień zł. 500; związek handlowy „Kółek rolniczych" w Krakowie zł. 5000; Wiśniewa zł. 300. Razem tedy rozdzielono jako pożyczki bezprocentowe zł. 11.800.

Sprawa ubezpieczania się od ognia znachodzi u włościan coraz większe poparcie i zastosowanie; sklepiki kółkowe prawie wszystkie są ubezpieczone. Z uznaniem podnieść należy, że członkowie „Kółek rolniczych" ubezpieczają się w Krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, a według nadesłanych za r. 1892 sprawozdań, w 200 „Kółkach rolniczych" zabezpieczyli członkowie swe mienie na zł. 1,546 300.

Organ zarządu głównego *Przewodnik Kółek rolniczych*, wychodzi i nadal raz na miesiąc w objętości 2 arkuszy druku. W skład komisji redakcyjnej wchodzą pp.: prezes Augustynowicz, radca Olszewski i Albert Wilczyński. *Przewodnik* rozchodzi się w 1130 egzemplarzach.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (17.): Rudolfa B. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 16, zachód o godzinie 6. minut 45.

Miłość moskiewska. Jeden z nauczycieli lwowskich otrzymał w tych dniach z Grodna list, od pewnego Rusina ze Lwowa, chylącego się mocno ku stronnictwu moskalofilskiemu, który wyjechał na Litwę w sprawach osobistych. Krótki pobyt na Litwie przekonał już owego pana o miłości, jaką Rosja otacza Polaków i Rusinów, gdyż w owym liście znajduje się następujący ustęp: „Nie masz pan pojęcia pod jakim obuchem są tu Polacy — no i my Rusini „chochły", jak nas tu nazywają. Każdy krzykacz i prowodyr niech tu przyjedzie choćby na dzień, a znajdzie się tam, gdzie nie pieprz rośnie, ale gdzie knut i lody. Rosja istotnie przeobraża i pojęcia i całe jestestwo człowieka. Tu trzeba mówić i myśleć nawet tak, jak czynownicy nakazują. Nie pojmuję teraz, jak można grawitować do Rosji i że u nas w Galicji jest tyle grawitacji. No przynajmniej choć

teraz będą miał ciekawą polemikę z naszymi Rusinami“.

Dalej zaś pisze: „Tutaj Polacy nie znają wcale polskich świąt, u nich Wielkanoc to była kwietna niedziela, a kościoły zamienione są na stajnie. Żołnierstwo jest tak rozpasane, że o tem pojęcia mieć nie możemy. Polacy są tu bardzo, a bardzo biedni. Każdy boi się swego własnego cienia“.

Komisja artystyczna rautu dziennikarskiego uchwaliła wczoraj główne punkta programu w części muzycznej, której wykonanie zapowiada się świetnie. Właściwie, że przyrzekli swój współudział najwybitniejsze siły muzykalne naszego miasta.

W dalszym ciągu uchwalono program dekoracji redutowych, którą to czynność przyjmą na siebie artyści tutejsi, tak malarze, jak rzeźbiarze. Że sale będą udekorowane ze smakiem artystycznym i nadzwyczaj gustownie, to rzecz nie ulegająca najmniejszej wątpliwości. Każda z sal — a jest ich niemało — będzie udekorowana inaczej i każda z nich przedstawiać się będzie nadzwyczaj efektownie.

Dzisiaj o godz. 11½ przed południem zbiera się u p. Adolfa Abrahamowicza (w hotelu Żoiża) komisja dramatyczna, która się zajmie wyborem utworów. Do komisji tej zaproszono pp. Urbańskiego, Skrzyńskiego, Woleńskiego, Żelazowskiego, Kicsmana, Lewandowskiego, Jerzynę, Zegarkowskiego, Czapelskiego i Zadurowicza, którzy zapewne nie omieszkają do tej części programu powziąć stanowczych decyzji, tem więcej, iże dzisiaj o godzinie 3. zbiera się w sali obrad magistratu pełny komitet rautowy, w celu zatwierdzenia ostatecznego programu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie rozpocznie „Pupil pupila“, komedja w 1. akcie oryginalnie napisana przez A. Abrahamowicza; nastąpi „Pierwszy bal“, komedja w 1. akcie Z. Przybylskiego; zakończy po raz ostatni w tym sezonie „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1. akcie Pietra Mascagni'ego; jutro we wtorek po raz pierwszy „Górą Radziwiłł“, widowisko sceniczne ze śpiewami w 7. obrazach Adolfa Walewskiego, z muzyką na tle motywów narodowych ułożoną przez E. Urbanka i A. Petera.

Opera. Wczorajszy pierwszy debiut panny Salomei Kruszelnickiej, jako Leonory Guzman we „Faworycie“ zaliczyć musimy bez przesady do najlepszych popisów wokalnych wśród dość licznego szeregu adeptek i adeptów sztuki śpiewackiej, jaki w ciągu ostatnich kilkunastu lat na scenie Skarbkowskiej się przesunął. Nie bez racji podkreśliliśmy słowa „wokalnych“, gdyż rozumie się samo przez się, że pierwszy w życiu występ każdej młodej śpiewaczki na deskach teatralnych, może co najwyżej służyć za probierz jej materjału głosowego. I pod tym też względem panna Kruszelnicka zdała wczoraj egzamin ze „znakomitym postępem“. Okazała w całej pełni, że posiada fenomenalnie piękny głos mezzosopranowy, ogromnie rozległy, a już obecnie dość wyrównany, co najważniejsza zaś, o dźwięku tak czystym i metalicznym, że chwilami niemal zdumiewa iście srebrnemi tonami. Władanim — przynajmniej we wczorajszej partji — z wielką swobodą, co świadczy o studjach sumiennych partytury, a nader pomocnem w tem jest jej zapewne doskonałe ucho muzykalne, które pomimo nieodzownej tremy w premierze, trzymało młodą śpiewaczkę na wodzy kapelmistrzowskiej batuty. To samo już znaczy bardzo wiele. W równym stopniu [illegible] dokładność, w czem — nawiasowo dodamy — wyłączna będzie na teraz zasługa jej mistrza, niezrównanego w tej mierze nauczyciela W. Wysockiego. Gdy wreszcie dodamy, że p. Kruszelnicka posiada nadzwyczajnie sympatyczną i powabną powierzchowność, figurę rosłą i kształtną, rysy twarzy o niepospolitym wdzięku, oko wyraziste, a barwę głosu dziwnie melodyjną to chyba nie przesądzimy ryzykownie przyszłości, wróżąc jej wielkie powodzenie w zawodzie śpiewackim. Naturalnie pracować musi jeszcze i długo i wytrwale i — co najgłówniejsza — z zapałem, ale kto posiada tego rodzaju pierwszorzędne warunki, komu istotnie uśmiecha się wspaniała karjera, ten w oklaskach, podczas pierwszego debiutu zbieranych, powinien czerpać podnietę do podwojonej, potrojonej pracy i nauki. Wierzymy, że panna K. brawa i aplauz gorący, jakim ją wczoraj często darzono, tak a nie inaczej rozumiała i w tej wierze gratulujemy jej z całego serca bardzo a bardzo udatnego tego debiutu we wczorajszej „Faworycie“. Oczywista, że nikt od niej nie wymagał wczoraj gry dramatycznej, lecz to również pewna, że temu działowi musi ona poświęcić w wysokim stopniu uwagę i pracę, jeśli ma w przyszłości aktorka dotrzymywać kroku doskonałej śpiewaczce. — O grze i śpiewie p. Myszugi we „Faworycie“ nie ma nic nowego do napisania. Nie wielu chyba Fernandów tej miary miał Donizetti w ogóle! Na rzetelny poklask zasługiwali wczoraj pp. Jeromin, Bernhardt, Jerzyna i pani Kasprowiczowa, jako powiernica Leonory. Teatr był pełny, debiutantkę, jak wspomnieliśmy wyżej, przyjmowano z ogromną serdecznością, a artystów naszych oklaskiwano niemniej ochoczo.

(ja.)

Ostatnie wiadomości.

Obrady angielskiej izby gmin nad projektem autonomji irlandzkiej skończą się dopiero około 25. bm. Nie ulega żadnej wątpliwości, że bil zostanie w drugiem czytaniu uchwalony. Z ważniejszych wystąpień zanotować należy mowę antiparnellisty Davitta, zwracającą się przeciwko antiautonomicznemu ruchowi w hrabstwie Ulster i wykazującą, że większość północnej Irlandji domaga się samorządu; jakoteż i najważniejszą mowę opozycyjną, wypowiedzianą przez Chamberlain'a. Chamberlain przypomniał Gladstone'owi jego często powtarzane słowa, że parneliści przez rabunek i morderstwo dążą do rozkawałkowania wielkobrytańskiego państwa; Harcourt wyrzucał pewnemu parneliście, że głosi nauki zdrady i skrytobójstwa; Bryce, kanclerz księstwa Lancaster, przestrzegał przed oddawaniem zbrodniarzy w ręce policji, jeśli większi właściciele chcą ratować życie; Trevelyan wreszcie, sekretarz dla Szkocji, zaklinał się miał w roku 1886 uroczyście, że raczej cofnąłby się do życia prywatnego, niż, gdyby miał przyczynić się do wydania wolności wiernego ludu Irlandji na łup irlandzkiego parlamentu. Jakże się więc stać mogło — zapytywał Chamberlain — że ci wszyscy panowie przedkładają nam teraz bil autonomji irlandzkiej? Chamberlain'owi odpowiadał Gladstone, dowodząc, że jego słowa zostały źle zrozumiane. Mowa Chamberlain'a, do której opozycja przywiązywała wielką wagę, przeminęła zupełnie bez wrażenia, jak to nawet przyznają konserwatywne dzienniki. Wogóle dyskusja nad bilem home rule, w której jedna i druga strona powtarza te same znane argumenty, budzi mało interesu.

Zamach stanu w Belgradzie.

Proklamacja króla Aleksandra brzmi: „Serbowie! Ilekroć razy żywotne interesy serbskiego ludu wymagały tego, przodkowie moi, Obrenowicze, oddawali się zawsze w usługi serbskiej idei państwowej. W ich tradycjach wychowany, wierny duchowi narodu, przyzwyczajony służyć przedewszystkiem serbskiej idei państwowej, mam dzisiaj obowiązek iść za przykładem moich przodków. W obecnym czasie powinno było życie ludu spokojnie rozwijać się pod ochroną konstytucji, którą mój dostojny ojciec nadał krajowi sam w porozumieniu ze wszystkiemi stronnictwami i z ludem. Niestety w ostatnich czasach konstytucja była tak zagrożona, obywatelskie prawa moich drogich Serbów tak zakwestjonowane, konstytucyjna reprezentacja ludu do tego stopnia spaczona, że nie mogę zwlekać z położeniem końca temu nieszczęśliwemu stanowi rzeczy. Serbowie! Od dziś dnia obejmuję królewską władzę w moje ręce, od dziś dnia konstytucja wchodzi całkowicie w życie i nabiera pełnej wartości. Ufając w szczęśliwą gwiazdę Obrenowiczów, oparty o konstytucję i prawa, będę rządził moim krajem i służył wam wszystkim, mnie wiernie oddanym. Mój drogi ludu! Błagając Boga, aby każdy mój krok osłaniał, kończę okrzykiem: Niech żyje lud! Podpisano: *Aleksander*. Belgrad dnia 1. kwietnia (st. st.) 1893 roku.“

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Belgrad 16. kwietnia. Miasto zupełnie spokojne. Ani śladu jakiegokolwiek oporu ze strony partji liberalnej lub regencji. Pisma liberalne milczą, jakby zawieszone. Wybitni liberalni mężowie stanu znikli zupełnie z widowni. Stanowisko metropolity Michała silnie zachwiane.

Organ Pasicsa, *Borba*, która wyszła podobnie, jak i inne pisma, w ozdobnej edycji, pisze: „Doczekaliśmy się dni radosnych. Ohydne rządy liberałów ustały, oni sami w proch starci. Śmiała dłoń królewska uratowała Serbję. Ale w tych dniach radości po ośmiu miesiącach żałoby winniśmy przedewszystkiem zachować spokój i ład. W przekonaniu, iż król głęboko jest przejęty poczuciem prawa, możemy pozostawić bez wahania, organom sprawiedliwości osądzenie tych, którzy sprzeniewierzyli się konstytucji i ustawom, sprawcom wszystkich tych ohydnych gwałtów, których widownią wciągu ostatnich ośmiu miesięcy, była Serbja.“

- Ma rzeczywiście istnieć zamiar postawienia w stan oskarżenia rejentów, ministrów i ich organów pomocniczych. Pogłoski mówią nawet o zamiarach konfiskaty dóbr; jest jednak nieprawdopodobnem, aby plany takiego odwetu znalazły posłuch u króla.

P a s i c s ukrywa się, gdyż przez dokonane swego czasu wydalenie królowej, jest do pewnego stopnia skompromitowany.

G r u i c z wróci podobno niebawem na swą posadę w Stambule, a Pasics pójdzie jako poseł do Petersburga.

Król Aleksander wygląda wybornie; pełna jego rumiana twarz tryska zdrowiem. Był on i podczas dzisiejszej przejażdżki przedmiotem entuzjastycznych owacyj.

Miasto poczyna przybierać powszednią fizjognomję; normalny tok interesów już przywrócony.

W najbliższych dniach przeprowadzone będą w całym kraju zmiany prefektów.

Wszystkie rządy sympatycznie przyjęły wiadomość o objęciu rządów przez króla Aleksandra.

W kołach rządowych z szczególnem zadowoleniem wspominają o życzliwych słowach, które wypowiedział Kalnoky, gdy go doszła wiadomość o zmianie rządu.

Minister spraw zewnętrznych przyjmował dziś wszystkich akredytowanych reprezentantów obcych mocarstw.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga 16. kwietnia. *Hlas Naroda* donosi, że komenda korpuśna Josephstadtska wydała rozporządzenie, że oddziały wojskowe, wysłane do Kolina, mają tam pozostać do maja.

Kolin 16. kwietnia. W miejscowościach Velin i Ovcar pod Kolinem wybito żydom szyby w oknach. W samym Kolinie spokój.

Jak dodatkowo donoszą, byli obecni przy obdukcji samobójczyni, a wrzekomej ofiary mordu rytualnego, Marji Kavliny, także jej ojciec i ciotka, za których namową przyjęła ona służbę u żyda. Na widok zwłok ojciec samobójczyni zawołał do jej ciotki: „Ty winnaś całemu nieszczęściu“. Ciotka zemdlała.

Boykottowanie żydowskich kupców trwa dalej.

Rzym 16. kwietnia. Izba deputowanych uchwaliła zjawić się *in corpore* podczas wręczenia królewskiej parze adresu z życzeniami, z okazji jubileuszu.

Senat przez aklamację uchwalił, by prezydjum złożyło królewskiej parze życzenie imieniem izby.

Berlin 16. kwietnia. Za rozpowszechnienie nadzwyczajnego dodatku do jednej z gazet z fałszywem doniesieniem o zamachu na cara (31. stycznia rb.) skazani zostali: Kupiec H e b e l na 9 miesięcy więzienia i grzywnę pieniężną; drukarz D i t t b r e n n e r na grzywnę w wysokości 320 marek; kupiec H e c h t na 6 tygodni więzienia i grzywnę, wreszcie kupcy P o l s t e r i G u e n t h e r także na grzywny pieniężne.

Londyn 16. kwietnia. Pisma donoszą, że jeden z liberalnych posłów Londynu głosować będzie przeciw homerulowi, inni zaś nie są jeszcze zdecydowani. Niektórzy z liberalnych posłów mają zamiar postawić wniosek, by północno-wschodnią część Ulstern wyłączono z okręgu parlamentu irlandzkiego.

Waszyngton 16. kwietnia. Wedle oficjalnych wiadomości grozi na Korei wybuch powstania przeciwko białym. Stany Zjednoczone wysłały tam kilka swych okrętów.

Wiedeń 16 kwietnia. Na wczorajszej giełdzie wieczornej notowano: Kredyty 346·50; węg. kredyty 407·—; anglosy 155·50; uniony 264; laenderbanki 254 80; sztacbany 308·25; lombardy 112·50; tytoniowe 182·75; alpiny 58 60. renta majowa 98·40; węgierska złota renta 115·60; losy tureckie 58·10.

Berlin 16. kwietnia. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t ä t.) Kredyty 179·50 (344·53); lombardy 50·75 (111·67); galicyjskie 92·25 (221·27); węg. renta złota —·—; ruble 210 85 (126 51).

Frankfurt 16 kwietnia. Na wczorajszej giełdzie wieczornej notowano: Kredyty 287·75 (345·37); lombardy 95·12 (112·80).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. kwietnia 1893 r

HOTEL ZORZA. A. Schueller, br. Henniger, dr. T. Rutowski, K. Estermann z Wiednia Z. Janicka z Berezowicy. S. Wysocki z Jasienicy.

HOTEL METROPOL. I. Korny z Brodów. C. Śmiechowski z Krakowa, M. Bednarek z Tarnowa. I. Zoebeli z Francji.

HOTEL [illegible] Stanisławowa. Krokowski z Jagielnicy. Z. Marynowska z Hrebennego. A Gołuchowski z Bolechowa. K. Gebauer z Debreczyna. A. Harsanyi z Buda-Pesztu. E. Herzberg z Wiednia. A. Vecera z Czech. L. Politzer, I. Smetana, M Weksler, B Langer, W. Sinaiberger z Wiednia I. Franke z Berlina. A. Krajewski z Wiednia.

[illegible] ...skiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.